Nr. 228. **We Lwowie, Sobota dnia 4. Września 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na cztery miesiące tj. od września do końca
grudnia b. r. . . . . . **6** „ **70** „
kwartalnie . . . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** złr. **75** ct.
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** do **1. i 16.** każdego miesiąca.

☛ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** tj. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego.*

Dla unikania przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

„Panna Emilia“ powieść współczesna przez N. M. wyszła w osobnym przedruku, i jest do nabycia w Administracji *Gazety Narodowej.* Cena: **1** złr.; z przesyłką pocztową **1** złr. **30** cnt.

Lwów dnia 4. września.

(Nawał prac przygotowanych dla sejmu. Wybory bezpośrednie do Rady państwa. Przysięga landwerzystów. Prądy opinii publicznej we Wiedniu. Finansowe wymagania Węgrów. Sprawy zagraniczne).

Z Wiednia donoszą, że sejmy krajowe już dnia 15. października będą zamknięte, a gdy rząd, mianowicie minister rolnictwa i podobno minister oświaty przygotowali liczne przedłożenia, które według regulaminu mają pierwszeństwo przed innemi przedłożeniami, więc znowu i tegoroczna sesja przejdzie dla kraju bezowocnie. Przedłożenia rządowe dotykać mają wykonania szczegółowego ustaw, które w ogólnych zasadach uchwaliła Rada państwa. Wywiąże się ztąd walka z rządem, bo owe uchwały Rady państwa w wielu punktach zgwałciły prawa sejmów i krajów. Przedłożenia zaś Wydziału krajowego, liczne i dla kraju żywotne, jak w sprawie szkół realnych i akademij technicznych, propinacji i t. d., nie doczekają się załatwienia. Wiele z tych wniosków wypracował Wydział krajowy z polecenia sejmu, jako komisja sejmowa — niechże sejm nie odsyła wniosków Wydziału do nowej komisji, bez korzyści dla meritum rzeczy, a ze szkodą dla wczesnego rozbierania w sejmie.

W sejmie niższo-austrjackim mają przedewszystkiem wnieść sprawę bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Im dłużej przypatrujemy się tej kwestji, którą jak miecz Damoklesa zawieszono nad głowami autonomistów, tem mniej groźną się nam wydaje i pokaże się, że przy wyborach bezpośrednich większość w Radzie państwa nie będzie po stronie niemieckiej.

Konstytucyjność w Austrji odniosła świeże zwycięztwo. W sankcjonowanej już przez cesarza rocie landwery przysięga się na wierność nietylko cesarzowi jako naczelnemu wodzowi, ale i na wierność „sankcjonowanym ustawom“. Landwerzyści, którzy są asenterowani, przy pierwszem powołaniu do ćwiczeń, mają być nanowo według tej roty zaprzysiężeni. Naszem zdaniem, przysięga ta będzie czczą formułą, jeśli sami landwerzyści nie posiadają ducha obywatelskiego i cywilnej odwagi.

Pisma wiedeńskie zapisują skrzętnie każdy galicyjski ruch wyborczy i polityczny. Jedne radeby dopatrzyć się u nas nadziei dla stronnictwa ministerjalnego i drudzy przeciwnie pragną ujrzeć żywioły, któreby się przyczyniły do obalenia dzisiejszego ministerstwa. Ci drudzy nie są bynajmniej zwolennikami autonomii krajów, choć i tych liczba się mnoży, ale posądzają ministerstwo o odstępstwo od zasad liberalnych, w których imię i dla których przeparcia zostali przywódzcami Rady państwa, a następnie ministrami.

Ostatnie wywroty na giełdzie wiedeńskiej, które dały się głęboko a szkodliwie czuć i w Peszcie, ciągły rozstrój finansowy z powodu ażja, pobudzają Węgrów do żądania, aby Węgry zostały zupełnie wyzwolone z pod finansowej hegemonii Wiednia i Przedlitawii. Mianowicie żądają ograniczenia c. k. banku narodowego w Wiedniu na Przedlitawię, a utworzenia odrębnego banku narodowego w Peszcie. Dowody, które przytaczają Węgrzy, są trafne i słuszne — ale jeszcze Peszt nie zajmuje w świecie handlowym powagi powszechnej, jak Hamburg, Frankfurt, Berlin, Wiedeń, więc weksle muszą przechodzić przez banki albo domy wiedeńskie. Lecz i to usuną Węgrzy. Wtedy może sternicy, obecnie rej wodzący w Wiedniu, opamiętają się zupełnie i pod względem politycznym.

Z Petersburga d. 25. z. m. przybiega ważna wiadomość, że car mocno zachorował w Liwadji. We wszystkich głównych cerkwiach odprawiano modły za zdrowie cara, a pod pałacem carskim gromadziły się tłumy, oczekując świeżych wiadomości. Car podobno ma się lepiej, ale te napady choroby coraz częściej się powtarzają, i utrzymują w niesłychanem naprężeniu całą Moskwę. Lada dzień car Aleksander II. może ustąpić — a któremu stronnictwu, której klice da się opanować jego następca niedołężny?

Pogłoski o podupadnięciu Napoleona III. na siłach, ucichły, ale tem goręcej zajmują się teraz kwestją: Co się stanie na wypadek zgonu jego? Ta kwestja obchodzi świat cały. Jeśli nastąpi rzeczpospolita, to wkrótce upadną i dalsze lub bliższe trony w Europie, choć ani wobec Włoch ani wobec Niemiec polityka Francji republikańskiej nie byłaby podobno liberalniejszą od cesarskiej. Jeśli rzeczpospolita, to jaka: czy umiarkowana, czy socjalistyczna? Zdaje się, że Napoleon III. dąży do tego, aby przy jego zgonie Francuzi nie czuli potrzeby zajmowania się pytaniem: czy tron, czy prezydentura. Środkiem ku temu jedynym jest, dać Francuzom tyle wolności, aby się owem pytaniem trudzić nie mieli ochoty. Cesarz odrzucił reakcyjną poprawkę do senatuskonzultu, wniesioną w wilię rozpraw senatu przez p. Goulhot de St. Germain, a żądającą, aby każdy wniosek, wyszły z inicjatywy Ciała prawodawczego, przedkładany był Radzie stanu; książę Napoleon zaś występuje w senacie jako rzecznik wielkiej części reform, żądanych przez Francję, mianowicie żądanych przez lewe centrum.

Rocznica urodzin Hussa.

Dzisiaj poczyna się w Pradze **obchód** 500letniej rocznicy urodzin **Jana Hussa**, jednego z największych mężów Czech i wieku XIV. i XV., który stał w obronie dwóch najwyższych dla człowieka spraw: narodu i prawdy, i dla tych prawd skończył na stosie. Historja powiada, że szedł na spalenie z uśmiechem w twarzy i skończył w pełnych radośnego uniesienia modlitwach. Mąż taki będzie czczony po wieki, kiedy już w dziedzinę baśni mitycznych przejdą prześladowania, którym narody i prawdy były poddawane, a święcimy imię jego my tem więcej, którzy w sprawie narodowości cierpieliśmy tyle i cierpimy, i którzy żyjemy wiarą, iż prawda nasza zwycięży.

Z najżywszą sympatją zapisujemy tu fakt, że obchód ten nie sprawił rozterki w narodowym obozie czeskim, — na co pewne sfery liczyły, i dlaczego podobno nie zakazały go w całej jego rozciągłości. Duchowieństwo czeskie pojęło, że tu nie chodzi dzisiaj Czechom o zamach na kościół katolicki, pojęła to i szlachta czeska, ultramontańskim duchem przesiąkła. Pojęto, że powinnością jest narodu uczcić pamięć męża, patrjoty, reformatora i uczonego, który wyszedł z jego łona, który żył i cierpiał dla sprawy wolności ducha i dla niej umarł. Obchód ten przypomni Czechów potężnym narodom Zachodu, których słowo waży więcej niż miecze Wschodu. Obchód ten, przebiegając iskrą elektryczną dusze i serca, doda świeżo ducha narodowi czeskiemu, jego inteligencji i włościanom, jego szlachcie i dziennikarzom, jego duchownym i świeckim, kobietom jego i dziatwie, aby się stał niezwyciężonym i zwyciężył, aby więzieni, prześladowani, upokarzani, wyszydzeni, zajęli na swojej ziemi miejsce, które się im należy z woli Opatrzności i w imię miru ludów. Obchód ten złączy do jednego koła, u jednego pomnika, u jednego stołu, w jednej myśli reprezentantów wszystkich narodów cywilizowanych — wielu osobiście, a wszystkich w duchu — i żywimy tę nadzieję, że niezadługo tak będą obok siebie żyły i biesiadowały wszystkie te narody. Bo nie krew przelewać wzajemnie, nie dla pewnych osób tracić swoje mienie i spokój jest przeznaczeniem ludów i narodów — ale wzajemnie dzielić się owocami swej pracy materjalnej i duchowej. I jak w skazkach Wschodu, ci będą uważani i czczeni za książąt, którzy będą między narodami i ludźmi pośrednikami tej pracy.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Uchwały 8. niemieckiego zjazdu prawników, który w zeszłym tygodniu w Heidelbergu obradował, brzmią jak następuje: I. Na wniosek profesora dr. Gneista przyjęto w Wydziale jednogłośnie, w plenum wszystkiemi przeciw jednemu głosowi: 1) Małżeństwo cywilne uznać należy jako konieczną formę dla stosunku kościoła i państwa w Niemczech. 2) Z ogólnem wprowadzeniem małżeństwa cywilnego znosi się także przeszkoda przy zawieraniu małżeństw z powodu różnicy religii. II. Na wniosek dr. Jaques z Wiednia: 1) Do tworzenia stowarzyszeń akcyjnych i stowarzyszeń komandytowych na akcje nie potrzeba zezwolenia rządowego; 2) Do utworzenia jakiegobądź innego stowarzyszenia, nie potrzeba tegoż zezwolenia. Życzyć należy, ażeby za zobowiązania stowarzyszenia każdy pojedyńczy członek stowarzyszenia solidarnie i całym swym majątkiem był odpowiedzialny. Postanowienie północno-niemieckiego prawa związkowego zdaje się być pod tym względem stosownem. (Poprawka profesora Gneista). III. Wniosek profesora dr. Heringa z Wiednia: 1) Piśmienny układ, przyznający dług lub wypłatę pewnej sumy pieniędzy, ma moc obowiązującą i bez podania powodu długu; 2) przeciwko temu zobowiązaniu dłużnik jedynie wystąpić może na mocy zasad nauki o kondukcjach; 3) o ile intencja stron nie była skierowaną na coś przeciwnego, wierzyciel ma prawo wybierania, czy skarzyć chce na mocy rewersu, czy też na mocy za-

---

Koroniarz w Galicji

czyli

Powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

(Dokończenie.)

Rozdział XIX.

Jak się wkrótce przekonamy, więzienie sądu wojennego w Z... urządzone było w sposób, który mógł więźniom dać niejakie wyobrażenie o wygodach i przyjemnościach cytadeli warszawskiej — to znaczy, że z pomiędzy wszystkich miejsc zamknięcia dla wątpliwych i niewątpliwych winowajców politycznych, tak licznych naówczas w Galicji — to jedno najmniej świadczyło, iż monarchia naddunajska należy do rzędu państw od biedy cywilizowanych. Ale dla chorego wędrowca i rów jest łóżkiem, dla lojalnego Galicjanina i Staatsgrundgesetze są konstytucją, a dla p. Artura, zagrożonego wydaniem w ręce Moskwy, zamknięcie w Z... i śledztwo w wojennym sądzie austrjackim były pożądaną zwłoką i zostawiały przynajmniej miejsce dla nadziei. Nie dbał tedy o nic, byle go nie wieziono do granicy. Profos zaprowadził go najprzód do swojego pokoju, gdzie wszystkie efekta naszego bohatera uległy jak najściślejszej rewizji. Skonfiskowano z pomiędzy nich, co tylko mogło się wydać podejrzanem lub niebezpiecznem, a mianowicie: przyrządy do pisania, nożyczki, scyzoryk, fotografie i małą perspektywę, tę ostatnią z powodu, że jak twierdził p. profos, mogła być przydatną do celów wojennych. Zabrano także pieniądze, i nie pozwolono więźniowi mieć przy sobie kwoty większej od jednego guldena. Następnie profos, mały podsadkowaty żyd węgierski, wybrany do tej funkcji z powodu, że sąd ufał mu więcej niż rodowitym Madiarom, składającym załogę miejscową — przywołał klucznika i dwóch żołnierzy, i przy ich pomocy przetransportował p. Artura wraz z jego bagażami do jednej z cel więziennych, których było kilkanaście wzdłuż wązkiego i długiego kurytarza. Trudno sobie wyobrazić coś mniej obliczonego na przechowywanie ludzi, jak ta cela. Od drzwi do okna, miała ona dwanaście kroków długości, szerokość jej wynosiła zaledwie pięć kroków, ale całą prawie tę przestrzeń wypełniał tapczan drewniany, czyli tak zwana prycza, do tego stopnia, że chcąc przejść się od drzwi do okna, potrzeba się było przeciskać z trudnością pomiędzy ścianą a pryczą. Miejsce to w czasach zwykłych przeznaczone było na umieszczenie sześciu inkwizytów, podejrzanych o kradzież koni, i sąd karny cywilny ze względu na zdrowie i wygodę tych obywateli, przestrzega bardzo ściśle, ażeby ich nigdy więcej niż sześciu nie umieszczano razem. Sędziowie cywilni mniemali zapewne, że sport hippiczny, praktykowany na kradzionych koniach, jest karygodnym, ale że nie należało mimo to skazywać sportsmanów na uduszenie. Wojskowi sędziowie nie powodowali się taką czułostkowością, i zamykali w każdej celi ośmnastu więźniów politycznych, tak, że według najściślejszych obliczeń, na sążniu kwadratowym mieściło się dwóch takich delinkwentów. W nocy, kaźnia przedstawiała widok nader podobny do sypialni na paketbocie amerykańskim — sześciu więźniów spało na pryczy, sześciu pod spodem, a sześciu mieściło się wzdłuż wązkiej przestrzeni, która zostawała w celi naokoło tego jedynego jej meblu. W istocie oprócz żelaznego pieca, cela zawierała jeszcze tylko konewkę z wodą, blaszany kubek i wielkie naczynie drewniane, któregoby sam już zmysł powonienia nie pozwolił nikomu wziąć za wertheimowską kasę. Przyrząd ten, zapisany w inwentarzu pod urzędową nazwą „kibla“ wynoszony był raz na dwadzieścia cztery godzin z wielką ceremonią i z rozwinięciem imponującego aparatu militarnego, poczem z niemniejszą pompą i okazałością wnoszono go napowrót do kaźni, w obecności samego pana profosa. Ten ostatni rozwijał przy tej sposobności sprężystość, energię i czujność, godną nietylko feldwebla, qua-profosa, ale nawet strażnika sreber koronnych w jakiem mniejszem królestwie, n. p. w Lodomerji.

Instalacja p. Artura w tym przybytku, wyobrażającym „najściślejszą“ c. k. ojczyznę naszą, odbyła się podług wszelkich wymagań formy. Kapral, pełniący obowiązki klucznika, wręczył mu: sztrucak, kapustrak, koc, esszalnilefle, jednem słowem, całe małe gospodarstwo, któreby było stanowiło nieoceniony skarb dla Robinsona Crusoe na jego odludnej wyspie, a które na każdy sposób było najwymowniejszym — w Z.... zaś jedynym dowodem ludzkości i wspaniałomyślności ówczesnego rządu wobec przekroczycieli tylu paragrafów kodeksu karnego. P. Artur urządził się jak mógł przy pomocy profosa, którego setki i dziesiątki, znalezione w pularesie naszego bohatera, a deponowane u auditora, usposobiły nader względnie i łaskawie. Podrzędne to ramię sprawiedliwości spędziło tedy jednego z więźniów z najlepszego kąta pryczy, t. j. z pod okna, gdzie wyziewy *kibla* mniej były dokuczliwemi, i tam przy pomocy urzędowego „sztrucaka“ i własnej pościeli p. Artura urządzono dlań wygodne legowisko. Reszta pryczy była przez dzień ogołoconą z wszelkiego nakrycia, bo więźniowie składali swoje sienniki na jedną kupę, pod ścianą, ażeby mieli więcej miejsca do przechadzki.

Był to stek ludzi różnego wieku i stanu ze wszystkich stron Polski, ze wszystkich okolic Galicji. Emigrant, który od r. 1831 brał gorący udział we wszystkich walkach narodowych, i dla którego więzienie było czemś tak zwykłem i chronicznie się powtarzającem, jak dla modnych ludzi pobyt w Baden-Baden albo w Karlsbadzie — student ośmnastoletni, który nie marzył o niczem, jak tylko o wydostaniu się z kozy, dla udania się napowrót do obozu — rzemieślnik ze Lwowa, najhałaśliwszy i najwybredniejszy ze wszystkich, narzekający na panów, na sztaby, na dowódców, na zły wikt, na smród i na ciasnotę — chłop z Podola, wzorową rezygnacją i wytrwałością odbijający nader korzystnie od demokraty miejskiego, — żyd oskarżony o dostawę broni dla powstańców, — właściciel tabularny, któremu groziło najmniej ośm dni aresztu za to, że u niego przytrzymano trzech „cucyglerów“, i który czując jak aureola męczeńska opromienia jego skronie, wołał w duchu: „Wysoki sądzie, niech się stanie nie moja, lecz twoja wola, ale jeżeli można, weźmij ten kielich goryczy!“ — nareszcie jakiś Węgier, który na pierwszy odgłos walki przybiegł stanąć w szeregach polskich, oto są wszystkie kategorje więźniów politycznych z owego czasu. W Z.... była jeszcze jedna kategorja, gdzieindziej nieznana. W celi p. Artura należał do niej niejaki p. Józef Żółkiewicz. Był to więzień — dobrowolny, osadzony tam wraz z innymi dla dogodności sądu wojennego, któremu zależało wiele na przekonaniu wszystkich inkwizytów, iż popełnili zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, a który niezbyt był szczęśliwym w zestawieniu dowodów prawnych i niezbyt bystrym w ich śledzeniu. P. Żółkiewicz tedy, który miał wszystkie zewnętrzne pozory nieubłaganego pogromcy wrogów ojczyzny, opowiadał towarzyszom niedoli swoje czyny wojenne i rewolucyjne, a ci odwzajemniali mu się podobnem opowiadaniem ze swojej strony, poczem on zdawał auditorowi raport z ich zeznań i sąd wojenny skazywał każdego inkwizyta na 1 do 6 miesięcy więzienia, potrzymawszy go od 3 do 8 miesięcy w śledztwie.

P. Żółkiewicz starał się zabrać takie znajomość z p. Arturem i wybadać go co do jego pochodzenia. Ale po boleśnych doświadczeniach, które bohater nasz poczynił był w obwodzie cybulowskim, okazywał on się nader małomownym w tym względzie. Przebąknął tylko, że jest z Królestwa, że był w oddziale Zameczka, i że się nazywa Kukielski. Ani słowa o księżnej matce, o księżniczce siostrze, o zamku nad Pskowskiem jeziorem i o dobrach nad Dnieprem. Tego dnia, p. Żółkiewicz zdał sprawę auditorowi, że nowy więzień jest podejrzliwym, zamkniętym w sobie, i że nie chce się przyznać, jak się nazywa.

Nazajutrz, Żółkiewicz zapytał go od niechcenia, czy nie zna przypadkiem we Lwowie pani Szeliszczyńskiej? P. Artur zmięszał się i odpowiedział, że zna trochę tę damę. W godzinę później, p. auditor wiedział już o tem zeznaniu. Żółkiewicz otrzymał z kasy sądu wojennego 30 ct. w. a. tytułem wynagrodzenia, a kapral odprowadzając go do kaźni kopnął go nogą wobec wszystkich innych więźniów, do dając: *Verfluchter* Polak! dla okazania, że pomiędzy całej zgrai insurgentów sąd wojenny tego jednego najbardziej nienawidzi i prześladuje. Pan Żółkiewicz żalił się następnie p. Arturowi, że auditor groził mu kijami, jeżeli się nie przyzna, że zamordował radcę Kuczyńskiego. To poruszyło p. Artura tak dalece, że przyznał mu się, iż zna dobrze panią Szeliszczyńską, ale nie chciałby, ażeby to doszło do wiadomości sądu, bo stosunki z powstańcami mogłyby narazić tę damę na nieprzyjemności.

Jak widzimy, bohater nasz zmieniony był nie do poznania i uwziął się teraz mówić prawdę, strawiwszy tyle czasu na jej przystrajaniu w różne niepotrzebne dodatki. Ale p. auditor miał oko tak wprawne, że za pierwszem spojrzeniem odgadł, iż ma do czynienia z niepoprawnym kłamcą — nie wierzył tedy ani słowu ze wszystkich jego zeznań.

Przywołany do protokołu p. Artur oświadczył,

wartego interesu. IV. Plenum prawie jednogłośnie przyjeło: 1) Ponieważ przez więzienie izolowane wszystkie cele kary zupełnej a przy znaczniejszej liczbie skazanych pewniej bywają osiągane, niż przy każdym innym systemie więzienia, przeto więzienie izolowane należy przyjąć prawnie jako normalny sposób wykonywania wyroków, brzmiących na utratę wolności. 2) Przyznanie wyjątkowego życia wspólnego więzienia przysługuje wyrokującemu sądowi przy ogłaszaniu wyroku, lub też po zapadłym wyroku dyrekcji domu karnego. 3) Zmiana wyrokiem oznaczonej kary nie nastąpi przy wykonaniu jej przez wspólne więzienie. Co do sądownictwa wojskowego oświadczyło się zgromadzenie za wprowadzeniem przy wojsku postępowania podobnego jak przy sądach cywilnych i za wydawaniem przepisów dyscyplinarnych dla armii w drodze prawodawstwa. Inne uchwały zapadłe mniejszej są wagi.

Francja. W Paryżu mniej się już zajmują zdrowiem cesarza. Cesarzowa nie zmieni w niczem programu swojej podróży, a nawet zaniechana już w części wycieczka do Chambery, przyjdzie do skutku. Giełda niepokoi się wprawdzie zawsze jeszcze, kursa spadają, lecz powodem tego popłochu nie jest już zdrowie cesarza, ale wiadomość o besie banków wiedeńskich.

Z końcem przeszłego tygodnia odbyło się w prefekturze policji zebranie wszystkich komisarzy policji z Paryża i okolicy. Mianowicie chciał wybadać pan prefekt zdanie tych urzędników co do usposobienia, panującego obecnie w stolicy. Jak się zdaje, chodziło mu głównie o dowiedzenie się, jakie wrażenie wywarłby na stolicy wypadek nadzwyczajny, i czyby nienależałoby się niczego lękać, gdyby wypadek ten nastąpił. Niektórzy z komisarzy policyjnych oświadczyli, że ze względu na młodość następcy tronu, położenie może być nader krytyczne, zwłaszcza że zaufanie Paryżan w przyszłość jest w ogóle bardzo mdłe.

Minister finansów Magne, na ostatniej Radzie ministrów miał się rzeczywiście oświadczyć bardzo energicznie za rychłem zwołaniem Ciała prawodawczego, ażeby jak najprędzej położyć tamę powszechnemu rozstrojowi. Przedłożono też cesarzowi listę nowych senatorów, składającą się przeważnie z prefektów, którzy okazali się anachronizmami wśród nowego porządku rzeczy we Francji i przez których usunięcie chciano by, ułatwić wstęp nowych mężów do ministerjum. Cesarz jednak nie jest widocznie tego zdania, ażeby prefektów, którzy stali się już zbytecznymi, wynagradzać i dziś jeszcze krzesłem senatorskiem, nie podpisał bowiem przedłożonej mu listy.

Jenerał Leboeuf postanowił, ażeby na przyszłość oficerowie ruchomej gwardji narodowej w trzech czwartych częściach mianowani byli z wysłużonych wojskowych. Dla cywilnych zatem, którzy dotychczas zajmowali wielką część posad oficerskich w tej gwardji została teraz tylko czwarta część.

W Lyonie zbierze się wkrótce kongres dziennikarstwa prowincjonalnego. Program podpisało już 23 redaktorów naczelnych; są tam następujące propozycje: 1) Radykalna zmiana artykułu 75. i oświadczenie, że wolność nauki wszystkich stopni jest niezbędną. 2) Wybór merów z grona rad gminnych, wolny wybór nauczycieli i oddanie policji gminie. 3) Jest niezbednie koniecznem, ażeby rady jeneralne mieli znów prawo wybierania swego bióra i ustanawiania swego regulaminu; ażeby życzenia tych rad nie były przedkładane ministerstwu, które postępuje sobie z niemi według własnego widzimisię, ale Ciału prawodawczemu.

Wszystkie dzienniki francuzkie otrzymały w tych dniach dokument, podpisany przez „prezydenta Brutusa,“ wzywający do zbrojnego powstania. Uważają to za manewr policyjny.

Anglia. Wypadkiem dni ostatnich najważniejszym śród ogólnej ciszy politycznej w Anglii były wielkie wyścigi, jakie czołnami odbyły się dnia 27. bm. na Tamizie pomiędzy uniwersytetem angielskim Oxfordzkim a uniwersytetem amerykańskim, Harvard, z których uniwerstet angielski wyszedł zwycięzcą. Rezultat taki ogólną w stolicy obudził radość, a wszystkie dzienniki zapełniają łamy swoje długiemi opisami wszelkich przy tem zdarzonych, najdrobniejszych szczegółów. Z opisów tych okazuje się, że Oxford o długość całych trzech czółen pierwszy stanął u celu i że, o ile wiadomo, Amerykanie zupełną oddają sprawiedliwość i słuszność przedsięwziętym urządzeniom i bezstronności sędziów, i że nareszcie wielkie to widowisko nie zostało przerwane żadnym wypadkiem nieszczęśliwym. Dnia 30. b. m. obie strony jako goscie londyńskiego klubu wioślarzy bankietowały wspólnie, a w roku przyszłym próbować może będą znowu sił swoich na jednej z rzek amerykańskich. Według zdania znawców, obie strony są sobie równe pod względem siły i tylko lepszej w wiosłowaniu i sterowaniu metodzie zawdzięcza Oxford zwycięztwo swoje.

Sprawa ta nabrała znaczenie sprawy politycznej dlatego tutaj ją podnosimy. Podczas kiedy walka ta zajmowała krocie tysięcy ciekawych widzów, obiegały po londyńskiej City pogłoski złowrogie o smutnym stanie zdrowia cesarza Napoleona. Ponieważ równocześnie nadeszła wiadomość giełdowa bez podania pewnej tego przyczyny, że renta o 1.30 fr. spadła, przeto trwoga była tu tem większą, za czem tak krajowe jak zagraniczne papiery spadły o ⅓ do 1 pct. Wszakże już nazajutrz usposobienie było spokojniejsze, mimo to wierzą tu wszyscy, że stan zdrowia dostojnego pacjenta budzi obawy. Lekarze angielscy, z których p. Thompson przywołany został do Paryża telegrafem, nie dzielą zdania tego. P. Thompson kilkakrotnie był powoływany na konsultacją do króla belgijskiego Leopolda; jest on powagą pod względem chorób pęcherza i stojących z niemi w związku operacyj. Cesarz już dawniej zasięgał był rady jego, a to, co wtedy opowiadał angielskim swym kolegom o jego cierpieniu, jest może przyczyną, dlaczego i teraz do alarmujących pogłosek paryzkich nie wielką przywiezują wagę.

Rzym. Komisja, założona z prałatów, układa projekt utworzenia nieustającej komisji dla świętopiętrza i projekt wspólnej opieki mocarstw katolickich nad stolicą św., a to w ten sposób, że do armii papiezkiej, mocarstwa dodałyby od siebie 6.000 ludzi. Minister wojny, jen. Kanzler zajęty jest zaciąganiem ochotników do wojska papiezkiego, bo kończący służbę nie chcą na nowo wstępować.

Wschód. Urzędowy dziennik księcia Karola rumuńskiego z d. 29. sierpnia zawiera rozporządzenie ministra Kogolniczana do prefektów dystryktu Bolgradzkiego, przedstawiające sposób, w jaki pan minister radby rozwiązać kwestję żydowską w Rumunii, chociaż pan minister w rozporządzeniu tem nie mówi wcale o żydach, tylko o „wagabundach“.

„W ostatnich latach — powiada p. Kogolniczano — kraj nasz został zalany mnóstwem wagabundów, którzy wypędzeni z miast, nawiedzają już wsie mołdawskie jako prawdziwa plaga. To złe, to nieszczęście dla naszych mieszkańców rumuńskich zwiększa się z każdym dniem. Jest więc świętym obowiązkiem rządu, złemu temu zapobiedz energicznie.

„Żadne mocarstwo świata nie może zmusić Rumunii do dawania przytułku zbiegłym lub wypędzonym z sąsiednich państw włóczęgom; państwo zatem ma prawo wydalać takie indywidua, które ani się w niem urodziły ani jakąkolwiek dają rękojmię, że są pracowitemi i użytecznemi czynnikami społeczeństwa. Państwa sąsiednie nie chcą w wielu wypadkach przyjmować napowrót swoich wypłoszonych włóczęgów; należy nam więc obmyśleć środek ku zaradzeniu złemu. Środkiem takim, byłoby zdaniem mojem urządzenie kolonij rolniczych. Przy ujściu Dunaju i w ogóle na wybrzeżach morza Czarnego posiadamy znaczne obszary żyznej ziemi, niezaludnione wcale; tam moglibyśmy wysłać większą część tych włóczęgów, którzy teraz są naszą plagą, i demoralizują naszą ludność. Tam mogliby oni z pracy rąk uczciwie wyżywić siebie i rodziny swoje. Gdyby atoli nie chcieli plugiem dorabiać się na życie, to jest pracować, natenczas oczywiście nie mogliby mieć żadnego prawa do litości, ani u nas ani gdzieindziej.

„To panie prefekcie jest moje osobiste zdanie. Ażeby przyszło do wykonania, potrzebuje jeszcze przejść opinię publiczną; potem musi być przedłożone rządowi, a nakoniec Ciału prawodawczemu do uchwały.

„Ażeby jednak poddać uchwałom ten projekt, potrzebuje poprzednio studjów specjalnych, lokalnych. Dlatego upraszam cię, panie prefekcie, byś raczył udać się natychmiast do wzmiankowanych dziedzin państwowych i osobiście upatrzył dwa lub trzy punkta, gdzieby można urządzić takie kolonie włóczęgów; zechciej pan jednak uwzglednić, że każda taka kolonia objąć musi najmniej 500 indywiduów.

Piszę się itd. *Kogolniczano.*“

Zgromadzenie klubu rezulocjonistów.

Z dnia 3. września.

Posiedzenie zagaił prezes Klubu, p. Gross, o godz. 7. wieczorem krótką przemową, poczem zawezwał sekretarza, p. Błotnickiego, do odczytania nowo przyjętych 67miu członków.

Z porządku dziennego nastąpiły wnioski komisji wyborczej. Sprawozdawca p. Wild odczytał następujące sprawozdanie:

Współdziałanie przy wyborze posła, jedno z najważniejszych praw obywatela w państwie konstytucyjnem, tem ważniejszem staje się obecnie we Lwowie, gdyż ma się tu stoczyć walka między narodowym obozom wyborców, a frakcjami, podtrzymującemi dzisiejszy system rządowy, czy to świadomio, czy z błędnej polityki. Nie trudno zaś przewidzieć, że żywioły narodowe wtedy dopiero zdołają odnieść świetne zwycięztwo, gdy sie skupią w celu przeprowadzenia wspólnych kandydatów i zachwieją solidarność przeciwników.

Komisja Klubu, do sprawy wyborów wysadzona, pojmując doniosłość swego zadania, postawiła sobie za główny cel, zapobiegać wszelkim rozterkom w obozie narodowym. Gdy więc dowiedziała się, że kilku obywateli zwołało, zdaje się z inicjatywy Towarzystwa narodowo-demokratycznego, na dzień 29. sierpnia zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, uchwaliła w zgromadzeniu tem czynny wziąć udział, i wezwała plakatami członków Klubu i jego przyjaciół politycznych, by się jak najliczniej na tem zgromadzeniu zjawili. Nadto ułożyła komisja listę 150 wyborców wszelkich odcieni politycznych, którzy stosownie do przyjętego zwyczaju, mogliby stanowić miejski komitet przedwyborczy. W tymto komitecie chciała właśnie komisja sprowadzić pożądane skojarzenie obu najważniejszych odcieni obozu narodowego, tak przez Towarzystwo demokratyczne, jak i przez Klub rezolucjonistów reprezentowanych.

Przebieg i wynik rozpraw owego zgromadzenia wyborców są wiadome. Wnioskom, stawianym ze strony członków komisji Klubu, zmierzającym do tego, ażeby listy obu stronnictw połączyć i w ten sposób utworzyć komitet wspólny, w którymby były reprezentowane obydwa stronnictwa narodowe, oparli się stanowczo zwolennicy Towarzystwa demokratycznego.

Stanął więc komitet przedwyborczy, nie będący w swej przeważnej większości wyrazem wszystkich wyborców miasta Lwowa, lecz tylko tej ich części, która popiera program federacyjny Towarzystwa demokratycznego i myśl bezwzględnego nieobesłania Rady państwa.

Komisja więc:

Zważywszy, że członkowie Towarzystwa demokratycznego odsunąwszy wniosek zlania listy członków, zaleconych od Klubu rezolucjonistów, z listą przez siebie popieraną, przeprowadzili komitet ze swoich głównie stronników złożony, że zatem uznali za stosowniejsze utworzyć przedewszystkiem komitet stronnictwa, a nie powszechności wyborców.

zważywszy następnie, że członek Towarzystwa demokratycznego, powołany na krzesło przewodniczącego, zamanifestował swą stronniczość zalecając zgromadzeniu spis członków komitetu, przez Towarzystwo to złożonego, a więc odrazu przeniósł na stanowisko stronnictwa całą dalszą działalność zgromadzenia wyborców;

zważywszy, że przewodniczący przy głosowaniach, bez obliczania głosów i konstatując, że między głosującymi jest wielu niewyborców, głosowania korzystne dla Towarzystwa demokratycznego za ważne uznawał i ogłaszał;

zważywszy, że wielu bardzo członków klubu i zwolenników rezolucji sejmowej, nie brało udziału w głosowaniu, widząc w całym przebiegu tego zgromadzenia wyborców, dążność Towarzystwa demokratycznego do wyłączności;

zważywszy, że w protokole skrutacyjnym, nie umieszczono nawet nazwisk tych członków, którzy po niepełnej liczbie wybranych, mieli najwięcej głosów, a którzy w celu dopełnienia liczby 150, powinni byli być — w myśl własnej uchwały stronników Tow. demokratycznego — z listy klubu rezolucjonistów dobrani;

zważywszy w końcu, że jest ciągle zamiarem komisji klubu, rozwinąć wszystkie siły dla przeprowadzenia wyboru kandydatów, którzyby rezolucję sejmową jak najenergiczniej popierali i w tym celu dążyli ku porozumieniu ze wszystkiemi odcieniami obozu narodowego, niema zaś nadziei, aby to się dało osiągnąć we wspólnym komitecie przedwyborczym, gdzie przy panującem rozdrażnieniu porozumienie coraz bardziej byłoby niemożliwem;

wnosi komisja klubu co następuje:

Walne zgromadzenie klubu rezolucjonistów uchwali:

1) Wybrany dnia 29. sierpnia komitet przedwyborczy, pominąwszy rozliczne nieformalności przy jego wyborze — uznajemy za komitet tylko jednego stronnictwa wyborców, a mianowicie stronnictwa biernej opozycji, bezwzględnego nieobesłania Rady państwa i bezwzględnego dążenia do federacji, stronnictwa przez Towarzystwo demokratyczne reprezentowanego;

2) Wzywamy członków klubu rezolucjonistów, jakoteż i innych zwolenników rezolucji sejmowej, by nieprzyjmowali mandatu do wybranego w dniu 29. sierpnia komitetu, i by w tymże zupełnie udziału nie brali;

3) komisja klubu do sprawy wyborów wysadzona, zajmie się utworzeniem osobnego komitetu przedwyborczego, który ma być złożony na publicznem zgromadzeniu wyborców, będących członkami klubu, i innych wyborców, którzy popierają szczerze rezolucję sejmową.

Z komisji wyborczej Klubu rezolucjonistów.
Karol Wild, przewodniczący.

Dr. Milleret w dłuższej mowie wskazał, jakie ma zająć stanowisko nasza delegacja, i jakiego męża na posła wybrać nam należy. Stanowisko delegacji ma być jak najliberalniejsze, domagać każe się jej dr. Milleret zniesienia konkordatu, celibatu, klasztorów, oprócz zajmujących się wychowaniem, połączenia świąt rzymsko-katolickich z grecko-katolickiemi, zaprowadzenia sądów przysięgłych i obowiązkowych ślubów cywilnych, nakoniec sekularyzowania dóbr koscielnych. Posłem chce widzieć człowieka ani bardzo młodego, ani bardzo starego, ani oratora, ani geniusza, tylko męża z prawdziwem uczuciem obywatelskiem.

Zgromadzenie w dyskusję nad temi wnioskami nie wchodziło, gdyż inna sprawa była na porządku dziennym.

P. Dobrzański wykazuje, iż Klub rezolucjonistów co do zasad demokratycznych nie różni się od Towarzystwa demokratycznego, i jedyną różnicę widzi w odmiennych środkach, jakiemi oba Towarzystwa przeprowadzają politykę krajową. Obszernie rozwija mowca historję federalistycznej polityki w Austrji, fazy, które przechodziła, daremne jej zabiegi i niemożliwość jej urzeczywistnienia. Dowodzi że Polacy w Galicji dla dążenia do jakiegoś idealnego, niemożliwego ustroju Austrji nie powinni narażać swego rozwoju narodowego i tej wolności, którą dotąd już zdobyli, gdyż tym sposobem staćby się mogło, że tej ostatniej części Polski, gdzie jako tako jeszcze narodowości polskiej rozwijać się jest możliwem, odjętoby tę możliwość. Walki bezwzględnej przeciw istniejącej konstytucji prowadzić dotąd nie możemy, dopokąd rozwijając naszą narodowość, nie nabierzemy większej siły. Walkę, i to bardzo energiczną, prowadzić teraz możemy i powinniśmy na podstawie legalnej, nie negując istniejącej konstytucji, jak federaliści, lecz żądając jej zmiany w duchu autonomicznym. W tem jest różnica między stronnictwem rezolucjonistów a federalistów, a nie w zasadach demokratycznych. Chociaż je Klub nasz nie wywiesił na sztandar, ale się ich ściśle trzymać będzie, co się okaże w dalszej jego działalności.

Dlatego p. Dobrzański stawia do pierwszego wniosku komisji dodatek, aby zamiast wyrazów „stronnictwa, reprezentowanego przez Towarzystwo demokratyczne“, położyć: „stronnictwa biernej opozycji, stronnictwa bezwzględnego nieobsełania Rady państwa i bezpośredniego dążenia do federacji, stronnictwa, reprezentowanego przez Towarzystwo demokratyczne“ Ten dodatek został ostatecznie przyjęty.

Wnioski komisji drugi i trzeci zostały przyjęte bez dyskusji.

Następujący z porządku dziennego wniosek Wydziału referował p. Dobrzański. Ponieważ ustawa o stowarzyszeniach nie dozwala, aby liczba członków Wydziału w Towarzystwie politycznem przenosiła dziesięć, a w Wydziale Klubu przesiaduje kilku członków, stale we Lwowie nie przemieszkujących, przeto dla zachowania kompletu proponuje Wydział dodatek do §. 6. statutu, który brzmi: „Oprócz tego wybiera walne zgromadzenie pięciu zastępców, którzyby według większości otrzymanych przy wyborze głosów zajmowali miejsca ubywających wydziałowych.“ Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

P. Skwarczyński podnosi potrzebę zmiany ustawy gminnej, i zapytuje przewodniczącego, czy Wydział zajął się tą sprawą, na co odpowiedział p. przewodniczący, iż wybraną została do tego osobna komisja, która na najbliższem zgromadzeniu zda sprawę.

Z porządku dziennego następuje wniosek p. Koczyndyka, w sprawie powiększenia liczby posłów z miast. Po-

---

że nazywa się Kukielski, jest rodem z królestwa Polskiego, brał udział w powstaniu przeciw Moskwie, schronił się następnie na terytorjum austrjackie i prosi, ażeby mu pozwolono wyjechać za granicę, do Niemiec, albo do Szwajcarji! Pan auditor dyktował to wszystko po niemiecku swemu pisarzowi, kiwał głową uśmiechając się filuternie i odesłał pana Artura napowrót do kaźni, oświadczając mu, że będzie siedział w więzieniu póty, póki nie powie „prawdy“.

A miał słuszność p. auditor, jeżeli kiwał głową i uśmiechał się filuternie, i jeżeli nie chciał wierzyć p. Arturowi.

P. auditor wiedział już bowiem „prawdę,“ a to w ten sposób:

Na drugi dzień po wyjeździe p. Artura z Błotniczan zajechał przed mieszkanie starosty obwodowego w Z.... kocz żydowski z dzwonkami, z którego wysiadły dwie damy, obydwie bardzo piękne i bardzo zapłakane. Damy te wpadły do pana starosty, i starsza z nich, rozkoszna, około trzydziestoletnia brunetka, wśród wielkiego płaczu i głośnego łkania opowiedziała długą historję tej treści. Mąż jej, Henryk Szeliszczyński, wielki ladaco, karciarz, włóczęga i amator wszystkich żon, z wyjątkiem swojej własnej, porzucił ją od lat kilku i wałęsał się za granicą, a nakoniec, zapewne sprzykrzywszy sobie to szkaradne życie wrócił do kraju i wziął udział w powstaniu. Pani Szeliszczyńska spostrzegła go we Lwowie i śledziła za nim, ale jej uszedł, i dopiero teraz dowiedziała są z pewnością, niegodny jej małżonek wydaje się za Artura Kukielskiego z Królestwa, i że każe się wieść do Moskwy, byle uciec przed żoną. Tam oczywiście nie będą mogli mu udowodnić niczego, bo żaden Kukielski nigdy nie istniał, i puszczą go po najdłuższem śledztwie, poczem (tu pani Szeliszczyńska zachodziła się od płaczu) ożeni się z jaką Moskiewką. Błagała tedy pana starostę, ażeby tego niewiernego jej męża kazał zawrócić z drogi, z urzędu zmusił do wypełniania obowiązków małżeńskich, obiecując przytem, że wydrapie mu oczy, skoro tylko okoliczności na to pozwolą.

P. starosta sam był żonatym i czuł nie raz, że słodkie jarzmo matrymonialne może w istocie wzbudzić w człeku ochotę dostania się na Sybir, albo na księżyc, albo na inną jaką płanetę, gdzie zawarte tu na ziemi śluby przestają być obowiązującemi. Opowiadanie pani Szeliszczyńskiej było zresztą tak widocznie prawdziwem, narzekała tak energicznie na niewierność swego małżonka, i tak stanowczo obiecywała wydrapać mu oczy, że pan starosta nie mógł się wahać ani chwili. Wydał w porozumieniu z władzą wojskową rozkaz, ażeby zawrócono z drogi mniemanego poddanego moskiewskiego, Artura Kukielskiego, zwanego także księciem Arturem Czetwertyńskim, i ażeby go odstawiono do sądu wojennego w Z.... Wszak i tak kara musiała dosięgnąć zbrodniarza politycznego, jak i w Moskwie, a na każdy sposób należało sprawdzić zakwestjonowaną identyczność osoby.

P. audytor otrzymał tedy natychmiast polecenie, udowodnić pomienionemu Arturowi Kukielskiemu, że się nazywa Henryk Szeliszczyński, i ukarać go 1) za zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej, 2) za nielegalne wydalenie się z kraju, 3) za używanie fałszywych nazwisk i paszportów, poczem miano go oddać w ręce władzy politycznej.

Cała tedy usilność pana audytora skierowaną była ku wypełnieniu tych poleceń. Przez dwa miesiące około dziesięć razy p. Artur wzywany był do protokołu, i napominany, ażeby powiedział „prawdę“. On tymczasem twierdził uporczywie, że się nazywa Artur Kukielski. Sprowadzono panię Szeliszczyńską, pannę Celinę, ich służącą i kucharkę ze Lwowa, ukryto ich za firanką u okna w gmachu sądowym, i pokazano im kilkunastu więźniów, przechadzających się po podwórzu. Wszystkie cztery poznały natychmiast, który z tych więźniów jest p. Henryk Szeliszczyński. Gdy tedy sądowi nie została już najmniejsza wątpliwość, zawołano p. Artura jeszcze raz do protokołu, audytor przedstawił mu, że nadaremnie chce oszukać sąd, bo sąd wie o wszystkiem, odczytał mu zeznania pani Szeliszczyńskiej, panny Celiny, pokojówki i kucharki, i wezwał go, ażeby się przyznał do swego galicyjskiego pochodzenia i do swego prawdziwego nazwiska — inaczej do samej śmierci zostanie w więzieniu śledczem.

Mimo całego sprytu swojego, p. Artur poznał dopiero w tej chwili, na co mu się mogła przydać owa kartka, którą mu po drodze do Z... wręczył jakiś nieznajomy. Ale powziąwszy raz na zawsze stałe przedsięwzięcie, nie przybierania żadnych obcych nazwisk, nie chciał korzystać ze sposobności, która mu się sama nastręczała. Byłby może zresztą przezwyciężył swoje skrupuły, ale bał się, że go to zaplącze przy dalszych zeznaniach w sprzeczności i niedokładności, któreby mu zaszkodzić mogły. Obstawał więc uporczywie przy swojem pierwszem zeznaniu.

Nic to jednak nie pomogło. Auditor był zniecierpliwiony. Zwołano sąd wojenny. Sześć dziwnych postaci zapiętych w białe mundury i niebieskie pantalony podniosły dwa palce do góry i przysięgło, że będą sądzić p. Artura „bez względu na moc lub na słabość, na bogactwo lub ubóstwo, na przyjaźń lub nieprzyjaźń, tak, jak za to będą mogli odpowiedzieć wobec Boga i Najjaśniejszego Pana.“ Potem spytano winowajcę, czy niema czego dodać lub ująć w swoich zeznaniach i wyprowadzono ze sali. Gdy po chwili wrócił znowu ze swoją eskortą, dowiedział się z odczytanego mu uroczyście aktu, że c. k. sąd wojenny skazał Henryka Szeliszczyńskiego, mieniącego się fałszywie Arturem Kukielskim, jakoteż księciem Arturem Czetwertyńskim, za rozmaite zbrodnie, przestępstwa i przekroczenia na trzy miesiące więzienia, do których mają być wliczone dwa miesiące, przesiedziane w śledztwie, podczas gdy trzeci miesiąc spuszcza mu z łaski JW. major, głównodowodzący w Z...

Stało się: 3—2—1=0. Pan Artur był wykwitowany zupełnie. Auditor oddał go profosowi, profos becyrkowi, becyrk magistratowi, a magistrat pijanemu wartownikowi, który go odprowadził „ciupasem“ o pół mili dalej, gdzie go wójt zamknął do „haresztu“ ażeby go nazajutrz z innym pijanym wartownikiem wysłać w dalszą podróż do Lwowa, od jednej gminy do drugiej. Po całym tygodniu takiego posuwania się z miejsca na miejsce, p. Artur na drabiniastym wozie i w towarzystwie podchmielonego właściciela mniejszej posiadłości z Winnik przez łyczakowską rogatkę odbył swój powtórny wjazd do Lwowa, i oddany został w pieczołowite ręce tutejszej c. k. dyrekcji policji.

(Dokończenie nastąpi.)

[Nie]stawał na 147 posłów jest 44 z większych posiadłości, 28 z miast i Izb handlowych, a 74 z gmin wiejskich, przeto obawiać się należy, iż posłowie z gmin wiejskich, nieumiejący ani czytać, ani pisać, przewyższą inteligencję.

Aby temu zapobiedz, wnosi p. Koczyndyk:

„Klub uchwali, że obowiązkiem jest każdego posła, wnieść i popierać projekt powiększenia liczby posłów z miast.“

P. Dobrzański powiada, że jakkolwiek projektowane powiększenie jest bardzo pożądane, jednakowoż natrafi ono na opór posłów z gmin wiejskich i z większych posiadłości.

Żąda więc gruntownej zmiany ordynacji wyborczej, za podstawę ktorej proponuje przyjąć, podział wyborców według wysokości opłacanych podatków. Gdyby z każdego powiatu wybierano trzech posłów, to wtedy dwóch z nich byłoby z inteligencji a jeden z włościan. Podstawą jego wniosku jest, ażeby wszystkie w powiecie opłacane podatki bezpośrednie podzielić na trzy części, a wyborcy, spisani podług wysokości opłacanych podatków, należący do pierwszej klasy, wybierali jednego posła, należący do drugiej, wybierali drugiego, a do trzeciej trzeciego posła.

Wnosi także p. Dobrzański, by polecono Wydziałowi rozpatrzyć ten projekt, opierając go na statystycznych datach.

Pp. Wild i Białoskórski pochwalają wniosek p. Dobrzańskiego, a jako odnoszący się do zupełnej reformy ustawy wyborczej, żądają, by odesłać go do Wydziału, lecz już dziś zająć się uchwaleniem wniosku p. Koczyndyka, jako na teraz odpowiedniejszego, tem bardziej, że ten wniosek wcale dobrze da się pogodzić z wnioskiem p. Dobrzańskiego.

P. Skwarczyński robi uwagę, że nie będzie tak trudno zebrać daty statystyczne i podzielić opodatkowanych na kategorje, ponieważ Wydziały powiatowe mają takie wykazy.

P. Koczyndyk obstaje przy swoim wniosku. Przy głosowaniu przyjęto oba wnioski.

Z porządku następuje wniosek p. Błotnickiego w sprawie gimnazjum polskiego we Lwowie [illegible] gimnazjum polskie jest przepełnione, co zły wpływ wywiera na [illegible] w naukach, dwa zaś drugie we Lwowie istniejące gimnazja mało uczniów mają, przeto wnosi, aby polecić Wydziałowi „Klubu“ wpływanie na posłów, aby ci się starali w sejmie o zmianę ustawy o języku wykładowym, gdyż Rada szkolna odpowiedziała, że nic w tej sprawie zmienić nie może.

P. Ławczyński odpowiada, iż Rada szkolna nie mogła nic w tej sprawie zrobić, gdyż Rada miejska nie ukończyła jeszcze sprawy względem objęcia gimnazjum polskiego w swój zarząd (co nastąpiło, jak p. Wild wyjaśnia wskutek wyjazdu referenta na urlop).

P. Dobrzański wnosi, ażeby, gdy w istniejącem gimnazjum niemieckiem tylko tymczasowo zatrzymano ustawą sejmową wykładowy język niemiecki, a teraz to już niepotrzebnem z powodu zaprowadzenia języka polskiego w urzędach, więc prosić sejmu o zmianę w tej ustawie języka wykładowego w tym gimnazjum.

Przy tej sposobności obszerniej zastanawia się p. Dobrzański nad lwowskiem gimnazjum polskiem i dowodzi, że Rada miejska nie powinna brać tego gimnazjum na swoje koszta. Niech raczej stara się o lepsze urządzenie szkół ludowych, o zaprowadzenie szkoły wyższej dla dziewcząt i td.

P. Trzaskowski wnosi, aby starać się o utworzenie czwartego gimnazjum, ponieważ i niemieckie jest dosyć liczne. P. Błotnicki przychyla się do wniosku p. Trzaskowskiego, chociaż, jak twierdzi, i wniosek p. Dobrzańskiego jego wniosku nie zmienia, gdyż on żąda tylko zmiany ustawy o języku wykładowym. Po wyjaśnieniu p. Dobrzańskiego, iż sejm może tylko zmienić ustawę o języku wykładowym, ale nie ustanawiać nowe gimnazja, gdyż ta sprawa już nie do sejmu, lecz do Rady państwa należy, zgromadzenie przyjmuje wniosek tegoż: starać się o zmianę języka wykładowego w gimnazjum niemieckiem, jednomyślnie. Wniosek zaś o utworzenie nowego, czwartego gimnazjum, odesłano do Wydziału, ażeby ten sprawę rozpatrzył i wskazał, jakiemi drogami o to starać się należy.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 9¾ wieczorem.

Kronika.

— **W sprawie kopca Unii** wystosował dr. Smolka pismo do Rady miejskiej, do którego dołączył skreślony na prędce litografowany profil grzbietu Piaskowej Góry wraz z kopcem. Opisuje on przyszły kopiec i zwraca się następnie do Rady miejskiej z prośbą, by zarządziła splantowanie góry od strony miasta, ażeby zrobić widok kopca bardziej imponującym.

— **Wezwanie.** *Dziennik Lwowski* wzywa tych wszystkich, którym na niedzielnem zgromadzeniu wyborców i niewyborców poginęły laski, chustki, rękawiczki i t. p., ażeby się zgłosili do administracji *Dziennika Lwowskiego*. Tym sposobem zapewne i dr. F. Z., któremu zginęła bardzo kosztowna laska, odzyska swą stratę; pp. Dr. Z. swoją laskę, i pan W. swoją, p. J. swoje rękawiczki i td.

— **Sprostowanie.** W tendencyjnem sprawozdaniu *Dziennika Lwowskiego* z wczorajszego posiedzenia Klubu rezolucjonistów stoi: „Mowca (p. Dobrzański) w poprawce swej względem bliższego określenia Tow. demokr. tak się powikłał, że mu w motywowaniu pomagał p. Wild, a w końcu p. Muleret zwrócić musiał uwagę jego na niestosowność wyrażenia się; przypominającego w zupełności styl policyjny.“ Na to odpowiadam, iż zgadzając się w zupełności na myśl poprawki, właśnie żądałem przywrócenia stylizacji pana Dobrzańskiego, a stylizacji pana Wilda zarzuciłem iż jest trochę za biurokratyczna.

Dr. *Milleret*

— **Zgromadzenie ludowe w Stanisławowie** odbędzie się jutro, tj. w niedzielę dnia 5. września, na placu między realnościami pp. Hildebrandów, Janochy, pani Szengierskiej, a nową kamienicą pana Halperna. Przedmioty narad: 1. Jakie poseł z miasta Stanisławowa ma zająć stanowisko w sejmie krajowym wobec rezolucji, przez większość sejmową uchwalonej; czy przemawiać i głosować za nieobesłaniem Rady państwa, czy też za obesłaniem i pod jakiemi warunkami? 2. Na którym placu ma być zbudowanym gmach na pomieszczenie magistratu i szkół, aby Rada miejska zasłużyla się dobrze miastu i potomności. W razie niepogody Zgromadzenie ludowe odbędzie się w przyszłą niedzielę. Początek o godzinie 3. popołudniu.

— **Oddział Sokalski Towarzystwa pedagogicznego** zawotował na ostatniem posiedzeniu publiczne odczyty niedzielne, i wybrał komisję, którаby te odczyty urządziła.

Komisja wywiązując się ze swego zadania, rozpoczyna odczyty niedzielne dnia 5. b. m. o godzinie 5. popołudniu w Bełzie, i zaprasza na takowe szanowną publiczność.

Bełz dnia 1. września 1869.

Komisja wykładowa.

— **Kolbuszowa** d. 31. sierpnia. Zastępca posła moskiewskiego w Wiedniu br. Uexkül zwrócił mi w depeszy z dnia 19. b. m. l. 1106 rubli 61, które posłałem na drogę ze Sybiru dla tutejszych wygnańców politycznych: Czesława Konstantiniego, Juliana Juryny Węgra, Józefa Maryanowskiego, Adama Sieprawskiego, Jana Adamskiego, Jędrzeja Gawryluka, Macieja Godynia, Michała Wosiaka, Aleksandra Mańkowskiego, Aleksandra Getritza i Wojciecha Rychlaka. Ponieważ ta przesyłka rozminęła się z nimi w drodze, więc wzywam tych panów, aby mi donieśli pocztą, gdzie mieszkają i czy wsparcia potrzebują; w przeciwnym bowiem razie odeślę pieniądze do komitetu wsparcia Sybiraków.

Ks. Ruczka.

— **Alter Zopf.** Władze wojskowe jak najsurowiej zakazały ochotnikom jednorocznym brać udział w sypaniu kopca na Wysokim Zamku. Czyż kopiec groziłby może bezpieczeństwu i całości monarchii?

— P. **Possinger** wrócił wczoraj z Wiednia. Onegdaj przybył tu także nowomianowany komenderujący jenerał hr. Neipperg.

— **Teatr krakowski** wrócił w tym tygodniu z Poznania do Krakowa.

— **Wylewy wód.** *Czern. Ztg.* otrzymuje z Wyżnicy następujące doniesienie o wylewach: Dnia 21. z. m. z rana Czeremosz wezbrał niezmiernie i w krótkim przeciągu czasu zalał prawie całą dolinę pomiędzy Wyżnicą a Kutami.

Woda przybierała ciągle i największe niebezpieczeństwo zagrażało dolnej części miasteczka. Musiano więc wypróżnić wszystkie pomieszkania w trzech uliczkach zwanych Zarynek, aby w najgorszym razie przynajmniej ludzi ocalić. Po południu woda cokolwiek opadła, pomimo tego jednak o godzinie 8. wieczór przebiła groblę kamienną i zalała trzy wspomnione ulice. Skutkiem tego musiano zaraz przerwać komunikację pomiędzy obiema częściami miasteczka, ponieważ rzeka otworzyła sobie drogę właśnie w Zarynku. Bałwany uniosły trzy domy drewniane. Całe miasteczko jest teraz w największem niebezpieczeństwie, ponieważ Czeremosz zniszczywszy groblę kamienną kilka set sążni długą zwrócił się ku miastu. Szkoda zrządzona przez wylew jest bardzo wielka. Bałwany zabrały mnóstwo budulcu, tarcic, a naniosły na pola warstwę szutru, przez co na długo stają się niepłodnemi. Młyny, groble, mosty zostały mocno uszkodzone. Komunikacja z Galicją i powiatem Putillańskim przerwana, dlatego niewiadome są jeszcze spustoszenia w tym ostatnim powiecie. Wyżnica będzie ciągle narażoną na niebezpieczeństwo, dopóki budowle do zabezpieczenia brzegów nie będą odpowiednio potrzebie wykończone.

— **Po moskiewsku.** Prasa niemiecka i francuzka zajmowały się w ostatnich czasach Komisarewem, który ocalil życie carowi. Donosiły one, że ów kapelusznik, zarzucony pieniądzmi i podarkami magnatów i kupców moskiewskich, nie mógł znieść tego ogromu szczęścia, ani spodziewanej wielkości, i rzuciwszy się w morze rozpusty, oszalał w skutku niesłychanych orgji i w przystępie obłędu... powiesił się.

Niektóre znów dzienniki, w mniemaniu, że są lepiej powiadomione, doniosły, że tajne stowarzyszenie nihilistów kazało powiesić tego wielkiego człowieka, co miało bardzo zaniepokoić rząd.

Okazało się jednak, że obydwie te wieści są fałszywe. Komisarew żyje i żyje wybornie. Dano mu pośpiesznie ogładę powierzchową i zrobiono junkrem w jednym z pułków gwardji.

Jakkolwiek jego manjery nie są zbyt wytworne, pozbył się przecież narowów ordynarnych i prezentuje się niegorzej od wielu synów magnackich, nie mających głębszego wykształcenia.

Duma atoli dworu petersburgskiego potrafiła ukryć przed Europą pewien fakt, którego bohaterem jest ojciec Komisarewa. Człowiek ten był złodziejem najpierwszej próby. Jako taki, skazanym został do robót ciężkich w jednej z najdzikszych stron Syberji. Przesiedział tam dziesiątek lat pod najsurowszym dozorem władzy. Któż sobie wyobrazi jego osłupienie, gdy pewnego dnia, w chwili gdy właśnie kopał rudę pod okiem dozorcy, widzi nagle oficera, zajeżdżającego w eleganckim powozie, otoczonym eskortą kozaków, którego urzędnicy kopalni przywitali z najgłębszem uszanowaniem. Oficer rozkazał natychmiast rozkuć zbrodniarza, przebrać go po europejsku i wrzucić mu na barki kosztowne futro. Podczas gdy się to działo z niezwykłym pospiechem, nikt się nie odezwał ani słówka do starego Komisarewa. Chwila ubiegła, zanim zbrodniarz odważył się nieśmiało zapytać, coby to wszystko znaczyło, lecz go nieuczczono odpowiedzią. Oficer wsadził go do powozu, i zostawiwszy mu miejsce honorowe, sam usiadł obok. W dziesięć dni potem powóz zatrzymal się przed pałacem gubernatora zachodniej Syberji w Tobolsku.

Komisarew wszedłszy do sali audjencjonalnej, olśniony został widokiem, który tam zastał. Gubernator siedział na krześle, otoczony dygnitarzami wojskowemi i cywilnemi Tobolska, a wszyscy byli w galowych mundurach i obwieszeni chrestami.

Osłupienie złoczyńcy doszlo do najwyższego stopnia, gdy za jego wnijściem gubernator porwał się z krzesła z rozwartemi rękoma, padł przed nim na kolana i począł go całować po nogach, podczas gdy całe zgromadzenie okrzykiem *ura!!* wstrząsało ścianami pałacu.

„Ojcze zbawcy cesarza, wołał gubernator, jego wieliczestwo daje ci wolność, tyś nigdy nic nie zawinił, głupota i błąd sędziów zaprowadziły cię w Sybir. Cóż mamy zrobić, ażebyś ojcze mógł zapomnieć przykrości, wycierpianych w kopalniach. O niechże uwielbienie i uszanowanie ruskich dla ciebie, niech cześć oddawana twemu synowi wynagrodzi tobie chociaż w części twoje nieszczęście.“

Po tej przemowie gubernator podniósł się z ziemi i z całym orszakiem poszedł do sali jadalnej, gdzie ich oczekiwała przepyszna uczta i posadził przy sobie po prawej stronie galernika. Spełniono gorące toasty na cześć cara i jego zbawcy.

Na drugi dzień stary Komisarew wyruszył otoczony honorową eskortą do Petersburga.

— **„Szczutka“** wyszedł świeży numer. Pisemko to wesołe ma dwie zalety, które zaszczytnie odróżniają go od dawniej wydawanych pism tego rodzaju, po pierwsze, że jest bezstronne — każdemu dotnie, kto mu się nawinie, bez wszelkich ubocznych względów, a po drugie, regularnie wychodzi. Tego dawniej nie bywało podobnoś, kiedy wychodził naprzykład ś. p. *Chochlik*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa stacja telegraficzna. Dnia 9. z. m. otworzoną została nowa stacja telegraficzna w Bochni z ograniczoną służbą dzienną.

Lwów. 3. września. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 4.26, żyta 2.37, jęczmienia 2.37, owsa 2.—, hreczki 2.51, grochu —, soczewicy 3.80, fasoli —.—, kartofli 90, cetnar siana 1.33, cetnar słomy okłotowej 1.33, słomy pasznej —.—, sąg drzewa opałowego bukowego 11.—, sosnowego 7.—

— **Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie** wynosił z d. 31. lipca 1869 roku 147.474 złr. 88 c. W miesiącu sierpniu 1869 wpłynęło jako wkładki od 90 stron 19.578 złr. 13 c., zaś wyjęło 59 stron 5.517 złr. 77 c. Przybyło zatem 14.060 złr. 36 c., a stan wkładek wynosi z końcem sierpnia 161.535 złr. 24 kr.

Ostatnie wiadomości.

Mowę księcia Napoleona na posiedzeniu senatu dnia 1. b. m. podaje telegram z Paryża w następującem streszczeniu: „Książę żądał rozszerzenia wolności druku i prawa zgromadzeń. Ubolewał nad brakiem zaufania, objawionym w sprawozdaniu senatu. Książę pragnie, ażeby cesarstwo nieograniczone zrobiło sobie niemożliwym wszelki odwrót, a wtedy wytworzy się cesarstwo liberalne.

„Potrzeba stanąć na czele ruchu, zamiast stawiać mu tamy. Książę kreśli następnie pogląd na konstytucję z r. 1813 i rządy z r. 1830, konstatując, że formy wolności wszędzie są jedne i te same, tak w Anglii jak w Austrji i w Prusiech. Wolność należy się wszystkim krajom. Konstatuje dalej, że żaden rząd nie może mieć nadziei rozbrojenia stronnictw, i że opozycja jest koniecznością dla wszystkich rządów. Przypominając słowa pewnego męża stanu, że z bagnetami wszystko można robić, wyjąwszy usiąść na nie, powiada książę, że równie wszystko można robić z despotyzmem wyjąwszy trwałego utrzymania takowego. Książę pochwala to, że cesarz nie posługiwał się plebiscytem: takowy musi być zarezerwowany na ostateczną chwilę.

Rozwinął potem książę braki senatkonsultu. Pragnie, ażeby rządu pozbawić przynajmniej prawa mianowania merów z za obrębu rad municypalnych i żąda ogłaszania sprawozdań z posiedzeń tych Rad.

„Książę powiada na końcu: Nie dajcie się panowie zastraszyć groźbą rewolucji. Środkiem na uniknięcie takowej jest przyjęcie od rewolucji jej strony dobrej. Jestto właśnie ów środek, dotychczas nie zastosowany, którego rząd zaczyna się teraz chwytać, a pragnę, ażeby wytrwał w tem statecznie, nie dając się zaniepokoić agitacjami.“

Minister spraw wewnętrznych odpowiedział na mowę księcia: Wolność nie zasadza się na tym potworze pojęć i dążności, który pomija wszelki przechód, i w popłochu poświęca najistotniejsze prerogatywy władzy rządowej. Swobody publiczne rozwijać należy zwolna. Minister uważa cesarstwo za dające się snadniej pogodzić z wolnością niż jakakolwiek inna forma rządu. Wybór merów przez rady municypalne miałby złe skutki. Minister ma nadzieję, że ani w senacie ani w Ciele prawodawczem nie znajdzie się większość na popieranie takich dążności, które uważa za niebezpieczne tak dla kraju jak rządu.

Na posiedzeniu senatu z dnia. 2. bm. uderzył Segur bardzo żywo na wczorajszą mowę księcia Napoleona. Prezydent Rouher złagodził polemikę kilką uwagami. Devienne usprawiedliwiał komisję wobec zarzutów, jakoby ona ograniczać chciała senatkonsult.

Prywatny telegram *Pressy* z Paryża donosi, że wkrótce ma nastąpić zwołanie Ciała prawodawczego, a mianowicie po zamknięciu dyskusji w senacie nad senatkonsultem. Uchwała odnośna miała już zapaść na radzie ministrów. Ważne przedłożenia ustaw, głównie finansowych, mają być przedłożone Ciału prawodawczemu.

Imparcial z d. 1. bm. powiada, że kandydatura księcia Genuy na tron hiszpański ma teraz więcej szans niż kiedyindziej, i radzi, ażeby kortezy jako wiek pełnoletności ustanowiły 16. lat.

Z Madrytu donosi telegram dnia 2. b. m., że karliści wszędzie ulegli i poddali się. Dzienniki madryckie zapewniają, że minister finansów Ardanaz zamierza przeprowadzić pewną operację finansową, która skarbowi państwowemu w przeciągu 3 miesięcy przysporzy 500 milionów realów pod bardzo korzystnemi warunkami.

Dnia 1. bm. zebrał się w Fuldzie kongres biskupów niemieckich. Uroczystą mszę przy otwarciu odprawił biskup monachijski, prezydentem wybrany biskup koloński.

Dnia 2. bm. została otwartą w Hamburgu międzynarodowa wystawa ogrodnicza.

Kursa z dnia 3. września 1869,
godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 100.—. Akcje banku anglo-austr. 322.—. Anglo węg. 108.—. Akcje Karola Ludwika 250.50. Kolej siedmiogrodzka 168.50. Kolej południowa 250.—. Kolej alföldzka 168.50. Kolej państwowa 360.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.—. Kolej węg. półn.-wsch. 161. -. Kolej północna 212.—. Kolej Rudolfa 166.50. Kolej węg. wschodnia 91.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 112.—. Kolei Nadcisańska 250.—. Usposobienie —.

Kursa z dnia 3. września 1869,
godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.—. Akcje kredytowe 271.25. Akcje banku anglo-austrjackiego 332.—. Bank obrotowy 128.—. Akcje Karola Ludwika 252.—. Kolej południowa 252.50. Franko-austr. 119.—. Akcje gal. banku hyp. —.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku budowniczego 68.—. Kolej Elżbiety 184.—. Losy 1860 r. 92.—. Napoleondor 9.75. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneralu. —.—. Usposobienie lepsze.

Paryż. Renta 3% 71.75. Lombardy 530. Amerykańskie obligi 95¼.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76¾. Akcje kredytowe 112. Lombardy 140. Galicyjska kolej 110. Rumuńska 71½. Kolej państwowa 210. Na Wiedeń —. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 90. Żyto 64. Owies 33. Rzepak 250. Olej rzepakowy —.

Kolej wschodnia.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 3. września

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	252	00	255	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	196	00	198	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	110	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	92	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	25	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	75	79	25
Banku hypot. galic. 6%	00	00	92	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	00	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	00	00	73	50
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	25
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	73	5	82
Dukat cesarski	5	76	5	86
Napoleondor	9	75	9	88
Półimperjał rosyjski	9	95	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	90
„ papierowy „	1	52	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82
Srebro	119	50	121	00

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	75
Żyto	160	5	00	5	20
Para Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	20	4	40
Owies	100	3	30	3	50
Kukurndza	170	4	40	4	50
Hreczka	140	5	20	5	40
Koniczyna	180	42	00	43	00
Rzepak	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	00	5	20
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	45	00	50	00
Spirytus	wiadro	13	00	18	25

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 3. września

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	59	90
Renta w srebrze	68	50
Losy z roku 1860	91	00
Akcje Banku nar.	714	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	267	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	121	50
Dukat cesarskie sztuka	5	81
Srebro za 100 złr. w. a.	119	50

Wiedeń 2. września 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	60	80	61	00
„ „ srebrem „	69	70	69	80
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	93	00	93	50
„ „ „ węgierskie	80	00	81	00
„ „ „ chor. i slaw.	82	00	83	00
„ „ „ galicyjskie	73	00	74	00
„ „ „ bukowińskie	73	00	74	00
„ „ „ siedmiogrod.	77	50	78	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	241	00	242	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	89	50	90	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	97	25	96	25
„ „ „ 1864 po 100 „	117	75	119	25
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	159	50	160	50
„ ks. Salm	41	00	42	00
„ hr. Palfy	34	50	35	50
„ ks. Klary	35	50	36	50
„ hr. St. Genois	34	00	34	50
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	22	00	22	50
„ Rudolfa	16	00	17	00
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	98	50	90	00
w walucie austr. do los.	93	50	94	00
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	79	50
Gal. Banku hipotecznego 6%	00	00	93	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	00	108	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	749	00	750	00
„ anglo-austr.	359	00	360	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	279	75	280	00
Kolei półn. Ferdynanda	2215	00	2220	00
„ Karola Ludwika	261	50	262	50
„ Czerniowieckiej	200	00	201	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	101	00	102	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	00	00	90	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	79	9	80
Augsb. 100 złr. nr.	101	10	101	30
Frankf. n. M. 100	101	10	101	30
Hamb. 100 mark.	89	50	90	60
London 10 fnt. st.	122	25	122	35
Paryż 100 frank.	48	55	48	60
Paryż 2. września.				
Renta 3%	71	75	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Jegomości Panu Skólskiemu, doktorowi medycyny i fizykowi powiatowemu w Krośnie za jego niezmordowaną troskliwą i skuteczną kurację na słuch mój, który mi zupełnie powrócił, — czuję się tem więcej obowiązaną złożyć mu publicznie najczulsze dzięki, gdyż będąc już wiekową, licząc lat 80, zupełnie nadzieje straciłam, abym przy schyłku życia mojego kiedykolwiek dobrze słyszała. O dzięki, dzięki Ci szanowny mężu! Szczęść Ci Boże w twoim zawodzie, i błogosław Ciebie i rodzinę Twoją. 2802 1—1

Marja Zygmuntowska.

Zegle dnia 31. sierpnia 1869.

Adwokat
dr. STANISŁAW
SKAŁKOWSKI

przesiedlił się z Drohobycza do Przemyśla i otworzył **kancelarję** w domu p. Zagórskiej przy ulicy Święto Jańskiej pod l. 77. 2817 1—3

Na składzie I. Stowarzyszenia dostarczań potrzeb domowych we Lwowie przy ulicy Kapitulnej pod l. 24 m. znajdują się (o czem bliżej plakaty po rogach ulic porozlepiane) towary kolonialne, mączne z młyna parowego p. Pawła Tomanka w Smarzowie i inne artykuły potrzeb domowych w jak najlepszej jakości i sprzedają się po cenach jak najumiarkowańszych tak dla członków i uczestników oraz dla Publiczności do Stowarzyszenia nienależącej.

Chleb i bułki wypieka Stowarzyszenie we własnej piekarni w doborowej jakości i po cenach jak najprzystępniejszych.

Wyroby mączne na głównym składzie Stowarzyszenia znajdujące się, odsprzedaje się pp. piekarzom i innym osobom handle mączne utrzymującym we Lwowie i po za obrębem jego, za opuszczeniem znacznego rabatu od cen sklepowych.

Kancelarja Stowarzyszenia znajduje się przy placu Kapitulnym pod l. 24. m. dokąd wszystkie listy z prowincji opłacane odsełać należy.

Z Dyrekcji I. Stowarzyszenia dostarczań potrzeb domowych. 2819 1—3

We Lwowie dnia 31. sierpnia 1869.



Niemasz już otrucia trucizną na szczury!

Szczury,

myszy, myszy polne, łasice i krety wraz z ich plemieniem,

przez zastosowanie prostej, wszędzie łatwo znajdującej się pod ręką, przez każdego mogącej być użytą c. k. uprzyw. nowowynalezionej metody, prawie nic nie kosztującej, bez trucizny w jednej chwili pewno i gruntownie wytępiają się. Gruntownego, jasnego i łatwego do pojęcia objaśnienia sposobu wytępiania wzmiankowanych psotników udzielają niżej podpisani za 2 złr w. a. honorarjum.

Lipska „Illustrirte Zeitung" z d. 25. kwietnia 1868 w swej części politechnicznej przy wyjawieniu swego zdania o tym c. k. patentowanym wynalazku, pomiędzy innemi mówi, że ta metoda „głównie z tego powodu zasługuje na zalecenie, że przy wychowaniu jej niepotrzeba posługiwać się żadną trującą lub w ogóle niebezpieczną substancją. Nowy sposób jest prosty i przez każdego łatwo i bez niebezpieczeństwa wykonalny, prawie bez kosztów, a jednak najlepiej skutkujący. 2700 4—6

Zamówienia uskuteczniają z wszelką gotowością.

REISS & SOHN,

Chemicy i posiadacze wielu c. k. wyłącz. przywilejów w **PESZCIE**, Stephansplatz Nr. 4 (Węgry).

NB. Metoda ta udziela się tylko za frankowanem przesłaniem honorarjum, ponieważ poczta listownych przesyłek za pobraniem nie przyjmuje. Korespondencja w języku niemieckim.

NEWRALGIE i wszelkie cierpienia nerwowe ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych dr. CRONIER.** Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2372 13—52

Komisja Wystawy lekarsko-przyrodniczej Krakowskiej

urządzonej z powodu pierwszego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie ogłosi w dniu 12. września spis przedmiotów, znajdujących się na Wystawie, do którego dołączonych będzie kilkanaście kartek inseratów w celu rozpowszechnienia

wiadomości o wyrobach krajowych

mających jakikolwiek bądź związek ze sztuką lekarską i naukami przyrodniczemi, jakoteż dla podania adresów, gdzieby takowych dostać można.

Kilka tysięcy egzemplarzy tego spisu będzie rozesłanych **gratis** w różne strony naszego kraju i za granicę. Opłata za inserat umieszczony na jednej stronicy 5 złr. w. a.; na ½ str. 2 złr. 50 ct.; na ¼ str. 1 złr. 25 ct.; na ⅛ str. 70 ct.; nadto 30 ct. na stempel. Inseraty przyjmują się **w Krakowie** w Muzeum techniczno-przemysłowem; **w Warszawie** u p. Gebethnera i Wolffa; **we Lwowie u p. K. Wilda; w Poznaniu** u p. Żupańskiego. 2762 3—3

Osoby z prowincji mogą przesłać inseraty wprost do Krakowa pod adresem Muzeum techniczno-przemysłowego z załączeniem należności. Ogłoszenia o lekach, których skład nie jest znany lekarzom, nie będą przyjęte.

Tylko 2 złr.
LOS na loterję Węgierską

główna wygrana

100.000 złr.

Losy są do nabycia u **Frydryka Schubutha** we Lwowie, w Rynku.

2814 1—3

Uwiadomienie.

W Hłuboczku Wielkim ¾ mili od Tarnopola jest u niżej podpisanego do sprzedania 35 centnarów miodu (patoki) czystego, maszyną wydobytego. O cenie można się listownie dowiedzieć. 2807 1—2

Mikołaj Łyssy.

KSIĄŻKI SZKOLNE, **tłumaczenia do klasyków, mapy geograficzne, atlasy, słowniki**, używane we wszystkich zakładach naukowych publicznych i prywatnych, **utrzymuje na składzie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta** przy placu św. Ducha l. 43. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2782 3—4

Browar z prawem wyrabiania i wyłącznego wyszynku piwa w 14 wsiach do Państwa Medenice należących, jest do wydzierżawienia od 1. listopada 1869. — Bliższej wiadomości udzieli Zarząd gospodarczy w Medenicach na listy frankowane. 2797 2—3

Towarzystwo stolarskie lwowskie

przy placu Dominikańskim p. l. 131 m. zaopatrzywszy się w świeży zapas najnowszych i najgustowniejszych fasonów mebli, j. t. kanap, foteli, krzeseł, stołów salonowych itd., i sprowadziwszy 2665 7—8

wielki wybór

najnowszych materyj

j. t. rypsy jedwabne i wełniane, adamaszki, gobeliny, kretony angielskie itp., również

bardzo znaczny

transport luster

różnej wielkości, tak w ramach złoconych jako też orzechowych, tudzież

kornysów i kutasów do firanek

poleca swój tak kompletnie i własnemi wyborami zaopatrzony

Skład mebli

po cenach stałych i umiarkowanych.

Oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe spiesznie a dokładnie.

L. 256.

W celu wydzierżawienia prawa polowania na czas od 15. września 1869 do 15. marca 1870 w lasach do państwa Medenice należących, a mianowicie *a)* w rewirze Bilczu, obejmującym 5200 morg. i położonym przy gościńcu murowanym ze Lwowa do Stryja idącym. *b)* w rewirze Letni 2350 morgów. *c)* w rewirze Radelicz 824 morgów, zawierającym niemniej na polach łąkach, *d)* błotach, łozach i jeziorach dworskich obejmujących 3200 morgów przestrzeni wraz z rybołóstwem odbędzie się licytacja w kancelarji Zarządu dóbr Medenice pojedynczo na każdy rewir w dniu 15. września 1869. — Chęć wydzierżawienia mający raczą się w powyższym dniu albo osobiście w kancelarji tutejszej zgłosić, albo swoje oferty najdalej do dnia 15. września 1869 — pod adresą Zarząd dóbr Medenice franko nadesłać. 2798 2—3

„Dla panów lekarzy"

SKŁAD GŁÓWNY

w Galicji

prawdziwych pigułek **REDLINGERA** rozwalniających i czyszczących krew, znajduje się w aptece pana Zygmunta Ruckera we Lwowie. 2680 4—12

J. C. Redlinger & Comp. w Augsburgu

HEMOROIDY,

nawet zatarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie**, jak również **katary, irytacje piersi naczyń oddechowych.** 2371 15—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chruścickiego, w Brodach u p. Michała Kullaka.

Pana

Walerego Wysockiego

upraszam o udzielenie mi wiadomości o obecnem miejscu pobytu.

2818 1—1 **Władysław Kostro.**

Dyrekcja trupy prowincjonalnej

Teatru polskiego

chcąca zjechać na ośm przedstawień w czasie wystawy rolniczej w Horodence w dniach 19. 20. 21. i 22. września odbyć się mającej, do Horodenki, zechce się zgłosić do komitetu, wystawę urządzającego. 2812 1—2

Wydoskonalony i przywilejem zaopatrzony

CEMENT do ZĘBÓW

do plombowania sobie samemu zębów, wyrobu 2705 6—12

Franciszka Bartosza

magistra farmacji,

poleca jako najlepszy pomiędzy wielu środkami podobnemi, **apteka Pod gwiazdą Piotra Mikolascha.**

Cena 1 złr. w. a., opakowanie 15 cnt.

Podaję do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że z dniem

1. września b. r.

rozpoczyna się kurs zimowy w moim

Żeńskim zakładzie naukowym,

który urządzony na mocy upoważnienia Wysokiej Rady szkolnej krajowej w sposób, dla szkół głównych przepisany, nastręcza uczennicom pobieranie wszelkich nauk i wiadomości, jakich wymaga wykończone wykształcenie.

2728 6—7 **Filipina Czemeryńska**

przy ulicy Sykstuskiej pod l. 118⅔.

ASTMY

duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu

Rurek antiastmatycznych dr. Levasseur, aptekarza, 19, rue de la Monnaie w *Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolasza**, w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2362 40—?

Wyższy Zakład wychowawczy
dla kobiet.

Kurs nauk na rok szkolny 1869—70 rozpoczynam w moim Zakładzie z dniem 15 września. Do sześciu dotąd istniejących klas i wykładanych w nich nauk, dołączam jedną wyższą więcej, siódmą klasę, która kształcić będzie głównie pod względem pedagogicznym, tyle ważnym dla przyszłych matek i nauczycielek. Rozszerzam więc jeszcze zakres nauk i mam już zapewnioną bardzo szacowną pomoc profesorów publicznych i umiejętnych nauczycielek. Pomiędzy przedmiotami na ten rok przyłączonym będzie wykład buchalterji dla uczennic, których rodzice życzyliby tego sobie. Po bliższy program upraszam zgłaszać się do mego pomieszkania przy ulicy Halickiej, dom Zarzyckich l. 18.

2815 1—? **Felicja Wasilewska.**

Niniejszem zawiadamiamy, iż dla dogodności naszych komitentów, chcących nam oddać zboże w komis, wynajęliśmy szpichlerz, znany po p. Ebermanie.

Na złożone w magazynach naszych produkta dajemy odpowiednie zaliczki.

Filja c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku Hipotecznego w Tarnopolu. 2777 3—3

MAGAZYN

WŁADYSŁAWA BOCZKOWSKIEGO

przy placu św. Ducha we Lwowie,

poleca w największym wyborze z najpierwszych fabryk

serwisy stołowe, porcelany i szkła

jako też główny skład 2774 2—3

SREBRA CHINSKIEGO

po cenach fabrycznych.

Garreta siewniki rzędowe,

Victoria-Drill Schneitlera et Andréego w Berlinie — Carowa c. k. uprzyw. **siewniki do buraków**, na 3, 4 lub 5 rzędów — Smytha **siewniki szerokorzutowe** z systemem łyżkowym — **Siewniki na koniczynę** podług dr. Bernardiego,

Pługi anglo-amerykańskie
Przetrząsacze do siana i grabie konne
Przyrządy do **pługów parowych** i bron
Patentowane kotły bezpieczeństwa
} ze słynnej fabryki J. i F. Howarda w Bedford

zaleca i utrzymuje na składzie fabryka machin rolniczych

JULIUSZA CAROWA, Smichów 24 w Pradze.

Reprezentacja dla Galicji u J. Borgenichta w Tarnowie.

Cenniki gratis i franko. 2341 17—4?

Dla przedsiębiorców budowy kolei żelaznej i dla budowniczych

Prawdziwy angielski Portland-Cement
Grodzicki Portland-Cement

po cenach fabrycznych. Przy zamówieniach większej ilości udziela się **rabat.**

Skład główny u

Augusta Schellenberga

we Lwowie.

2589 7—?

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od **1.** września **1869.**

ASYGNATY KASOWE

5procentowe za **8mio**dniowem wypowiedzeniem,
5procentowe za **14to**dniowem wypowiedzeniem.

i podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że od wszystkich swoich w obiegu będących **4%** asygnacyj kasowych od 1. września b. r. **4½%**, zaś od **4½%** asygnacyj kasowych od 1. września b. r. **5%** **nadal opłacać będzie.** 2813 3—?

Dyrekcja.

Filia Banku Angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. września 1869

5% ASYGNATY KASOWE

z *ośmiodniowem* wypowiedzeniem wydaje, i od wszystkich w obiegu będących

Asygnat kasowych 2440 14—26

z dniem powyższym 5½ liczy.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.